Nr 270. Kraków, Sobota 25 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 24 listopada.

Zawitała więc znowu obstrukcya do parlamentu austryackiego; po niemieckiej, jest dla odmiany.. czeska; po burzliwej i karczemnej, nastąpiła spokojna, lecz niemniej od tamtej skuteczna. Jest to zupełnie naturalne następstwo rzeczy: jeżeli lewica uprawnioną się czuła do użycia radykalnego środka dla przeprowadzenia niczem nie usprawiedliwionych żądań, to dlaczegóżby skorzystać nie mieli z niego Czesi, gdy środek ten okazał się tak skutecznym? Korzystają tylko z doświadczenia innych.

Nie da się przy tem zaprzeczyć, że klub czeski był w całej Izbie jedynym, który na ugłaskanie lewicy zgodzić się nie mógł, gdyż odbyłoby się ono kosztem jego wyborców. Jakże ci posłowie przedstawiliby się swoim wyborcom, gdyby z lekkiem sercem przyjęli zniesienie rozporządzeń językowych i w zamian za to dobrodziejstwo uchwalali ustawy i budżety rządowi, który targnął się na ich prawowitą własność? Przecież rozporządzenia językowe były dla Czechów niesłychanie doniosłą zdobyczą polityczną; 30 lat walki upłynęło, zanim dano im część tego, co żądali. Teraz i to im odebrano, a w zamian za to dano im... gruszki na wierzbie, mdłe przyrzeczenie, że kwestya językowa załatwiona będzie w drodze ustawodawczej. Wyrządzono im więc krzywdę wielką i bolesną.

Trzeba więc przenieść się chwilowo w położenie posłów czeskich, aby zrozumieć ich decyzyę w kierunku obstrukcyjnym. Tych ludzi pozbawiono plonu całej ich pracy, a wyborców ich ogołocono z najpiękniejszych nadziei, obdarto ich z wszelkich złudzeń.

Na tym punkcie musiały pokrzyżować się drogi klubu czeskiego z drogami innych klubów prawicy. Jakkolwiek bowiem kluby te odczuwały rozpaczliwe położenie Czechów, przecież w sprawie językowej nie były tak boleśnie i bezpośrednio dotknięte, jak Czesi. Musiało więc przyjść do rozluźnienia węzłów prawicy i, dzięki temu, parlament znalazł się znowu w stadyum rozbicia, bez zorganizowanej i zapewnionej większości.

Parlament widzimy znowu w podobnem położeniu, w jakiem był w chwilach największego rozstroju. Jeżeli Niemcy nie chcieli żadnych uchwalać ustaw rządowi, który wydał rozporządzenia językowe, to teraz Czesi tak samo postąpią z rządem, który zniósł te ustawy. Można więc bardzo poważne mieć wątpliwości, czy prowizoryum budżetowe i ustawy ugodowe z Węgrami zyskają aprobatę Izby poselskiej.

A wobec tego rozegra się znowu kwestya dalszej egzystencyi gabinetu, lub parlamentu. Wszystko przemawia za tem, że decydujące sfery nie prędko i nie łatwo odważą się na rozwiązanie Izby, gdyż nie ma najmniejszej nadziei, aby nowa Izba w korzystniejszym dla rządu zebrała się składzie. Łatwiej bez porównania zmienić rząd, niż parlament. Nie powinno więc dwóch być zdań co do tego, w jakim kierunku przeważyć się powinny szale. Nie godzi się spraw państwa poświęcać dla rządu, — łatwiej dla nich rząd poświęcić.

Wojna.

Generał Buller, wysiadając na ląd w Kapsztadzie, w końcu ubiegłego miesiąca, miał oświadczyć: „Za cztery tygodnie powiewać będzie z Pretoryi flaga angielska“. Jak dalece złym prorokiem okazał się głównodowodzący angielski, widać najlepiej z obecnej sytuacyi na południowo-afrykańskim teatrze wojny.

O sytuacyi tej donoszą z poważnego źródła angielskiego, iż przedstawia się ona, jak dotąd, wcale niepomyślnie. I tak: do dnia 20 b. m. wysadzono na ląd w Kapsztadzie 15.900 ludzi i 6 dział, w Durbanie 10.624 ludzi i 6 dział, w East London zaś 1000 ludzi. Cała siła zbrojna, zgromadzona w Kapsztadzie, ma wyruszyć na odsiecz Kimberley'u, co postanowiono ze względu na domaganie się opinii publicznej, oraz kół giełdowych, interesujących się wielce losami tej „stolicy dyamentów“. W tym celu rusza w kierunku Kimberley'u z Hopetown generał lord Methuen. — Przedsięwzięcie to jest mocno ryzykowne, bo jego oddział, piąta dywizya, pozbawiony jest prawie artyleryi — i posiada niewielką ilość zwierząt jucznych, zastępujących w Afryce pociągi *(train)* europejskie. Oprócz tego niebezpieczeństwo, grożące generałowi Methuenowi, polega także na zaczepnych ruchach Boërów orańskich, którzy już daleko posunęli się w głąb kolonii Przylądkowej.

Z drugiej dywizyi, która wylądowała w Durbanie, wysunięto drugą brygadę pod wodzą generała Hildyarda do Estcourt, gdzie spotkał go los podobny, jak generała White w Ladysmith, został bowiem, wedle ostatnich doniesień, przez Boërów otoczony i odcięty od Pietermaritzburga. Dowódca reszty drugiej dywizyi, liczącej 6 do 7000 ludzi, gen. Plery, stoi główną kwaterą w Pietermaritzburgu, a przeciw niemu maszeruje: od północy generałowie Joubert i Botha z 10.000 ludzi, od północnego wschodu zaś gen. Łukasz Meyer z 5000 ludzi. — Generał Erasmus znów na czele 2000 Boërów ciągnie prosto z Gretown w kierunku Durbanu.

Z powyższych danych pokazuje się, iż Boërowie trzymają się taktyki zaczepnej w Natalu i na środkowym placu boju, gdzie, jak poprzednio wspomnieliśmy, osiągnęli już niemałe korzyści strategicznej natury, skutkiem uczynionej dywersyi. Interesowanym bezpośrednio, czy też pośrednio, po obu stronach wydaje się, iż wypadki wojenne postępują w zbyt wolnem tempie. Młodsza, a więc gorętsza część Boërów niecierpliwi się z powodu kunktatorstwa Jouberta, w Londynie znów opinia publiczna daje w prasie niedwuznaczny wyraz swego niezadowolenia z powodu, że wieści o zapowiadanych zwycięstwach albo nie nadchodzą, albo też okazują się fałszywemi. „Przeciętny Anglik“ za dużo posiada zdrowego rozsądku, aby dłuższy czas pozwolił karmić się kłamliwemi biuletynami z placu boju. Stąd też angielskie ministerstwo wojny będzie moralnie zmuszonem do przedstawienia faktycznego stanu rzeczy w Afryce południowej i wyrzeczenia się na przyszłość w Londynie fabrykowanych telegramów. Tem więcej jest to wskazanem, ponieważ zanosi się w kolonii Przylądkowej na otwarte powstanie zamieszkujących ją Holendrów, które, gdyby przyszło do skutku, absolutnie nie da się ukryć.

Londyn, 24 listopada. Z Durbanu donoszą, że Boërowie w forsownych marszach dążą ku Pietermaritzburgowi, stolicy Natalu. Kolumna, dowodzona przez gen. Jouberta, a zaopatrzona w liczną artyleryę, znajdowała się wczoraj w odległości 40 *km* od Stowick.

Londyn, 24 listopada. Z powodu braku kawaleryi i artyleryi opóźnia się wyruszenie odsieczy dla gen. White'go w Ladysmith.

Londyn, 24 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Laurenço Marquez, że 21 b. m. Boërowie odparli zwycięsko wycieczkę Anglików z Ladysmith. Wycieczka ta przedsięwzięta była prawdopodobnie w celu dania pomocy garnizonowi w Estcourt.

Tosamo *Biuro* donosi z Pretoryi, że wedle doniesienia dziennika *Standard aud Diggers News* ogólne powstanie Holendrów w Natalu jest tylko kwestyą czasu. Holendrzy, zamieszkujący zaanektowane na rzecz republiki orańskiej okręgi kolonii Przylądkowej, przeszli już na stronę Boërów.

Londyn, 24 listopada. Wczorajsze dzienniki piszą o sytuacyi w Afryce południowej w tonie bardzo pesymistycznym. Z chaosu najróżnorodniejszych wiadomości, nadchodzących stamtąd, dadzą się wyciągnąć tylko dwa pewne wnioski: naprzód, że Boërowie na całej linii bojowej posuwają się zwycięsko naprzód, a następnie, że należy spodziewać się przyłączenia do nich Holendrów, zamieszkujących Natal i kolonię Przylądkową.

Kapsztadt, 24 listopada. Boërowie stoczyli 16 b. m. zwycięską potyczkę z garnizonem miasta Kimberley, który uczynił wycieczkę.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 listopada.

(Mogiła w Budach Zaborowskich pod Warszawą. — Oskar Awejde. — Józef Grabowski.)

W okolicach Warszawy pod Budami Zaborowskiemi, w stronie Błonia, niedaleko od miejsca wsławionego plastycznym pojedynkiem w „Potopie“, w r. 1863 Rosyanie zaskoczyli drobny, prawie bezbronny oddział, przeważnie z młodzieniaszków, dzieci Warszawy złożony, i chociaż mogli bezpiecznie wziąć go do niewoli, woleli z niego wyprawić sobie rzeź. Wszystko padło pod nożem. Gdy rozjuszone żołdactwo już odciągnęło, wykopano wielki dół podłużny, pochowano w nim ciała pomordowanych i usypano nad niemi z ziemi wysoki wał. Z czasem na wale zjawił się krzyż, ale nie pozwolono go postawić; wolno było tylko położyć go na żałosnej mogile. Budy przeszły w kolei czasu na własność obywatela-żyda, który, chcąc miejsce, samem spoczywaniem zwłok ludzkich uświęcone, zabezpieczyć od profanacyi, kazał ogrodzić grób sztachetami. Dowiedziała się o tym miłosiernym uczynku policya, stwierdziła fakt. Wkrótce w kancelaryi generał-gubernatora zapadł wyrok na 1500 rubli kary pieniężnej i zwalenie sztachet, z któremi zresztą policyanci, nie czekając na wyrok, odrazu się uwinęli.

Na dalekiej północy Rosyi, w Wiatce, zmarł niedawno człowiek, który w dziejach 1863/4 r., na widowni czynów i w murach cytadeli, zostawił po sobie imię złowrogie, a ponury blask jego spotęgował się jeszcze na wygnaniu, dokąd go sprawiedliwość rosyjska, niezmiernie dla niego względna, wysłała. Z pochodzenia Litwin augustowski, w pierwszej młodości gorący wyznawca wiary narodowej, obdarzony wybitnemi zdolnościami umysłu, wymowny i dyalektycznie wyćwiczony, w gronie młodzieży uniwersyteckiej w Moskwie i za granicą wybił się na czoło tej bojowej kolumny, którą serce rwało ku krwawym znojom dla ojczyzny. Pierwszy świt dnia nowego zastał go w Niemczech; ale pod koniec 1861 r. Awejde był już w Warszawie. Tu siłą swej indywidualności, której życie nie zdołało jeszcze na próbę wystawić, pozawiązywał stosunki ze stronnictwem ruchu z manifestacyi wyrosłem, a utrzymującem ustawiczne czucie i z młodzieżą uniwersytecką w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, i z gorętszemi żywiołami obywatelstwa prowincyonalnego w Kongresówce, na Litwie, Rusi i Poznańskiem.

Gdy z wśród dziejowego znaczenia, z porywów Jarosława Dąbrowskiego wytworzył się w sierpniu 1862 r. komitet centralny, zmierzający już do powstania, Awejde wstąpił do szeregów i w organizowaniu sprzysiężenia działał czynnie a dodatnio. Gdy branka Wielopolskiego swym moralnym naciskiem swoim przyspieszyła chwilę wybuchu, a wybuch po uwięzieniu Godlewskiego przez policyę francuską i wstrzymaniu dostawy z Liège żadnych prawie nie miał nagromadzonych dla siebie środków, Awejde wraz z innymi zawahał się: czy nie lepiej będzie nie dotrzymać słowa danego ofiarom polskiego nierozumu a rosyjskiego uporu, i pozwolić na brankę bez tej reakcyi, jaką miało być powstanie, aniżeli rozpoczynać bój bez tych materyalnych środków, których najgorętszy nawet zapał, najlepsza organizacya, najprzyjaźniejsze warunki w Europie zastąpić nie mogły. Po brance z 15 stycznia 1863 r. w pierwszych chwilach wraz z innymi zamyślał o wielkiej manifestacyi w jednym z kościołów warszawskich, która, gdyby była przyszła do skutku, mogła mieć tylko jedno znaczenie: dobrowolnego spalenia się na stosie. Szybko jednak na miejsce tego tragizmu uczucia wdarł się tragizm wypadków. Uchwała skierniewicka z 11 stycznia 1863 r. nadała zamysłom powstania moc niecofnionego wyroku. Co Zygmunt Sierakowski w końcu r. 1861 uważał już za spóźnione, co Jarosław Dąbrowski oznaczał na sierpień 1862 r., to w 1863 r. z żywiołową siłą spełnić się miało.

Po wybuchu powstania, po przewrotach w składzie osobistym komitetu centralnego, jako rządu narodowego, Awejde należał znowu do zastępu sterującego insurrekcyą. W drugiej połowie lutego 1863 r. wyjechał w delegacyi do Mierosławskiego, który obecność rządu powstańczego w obozie swym położył był za warunek wystąpienia na widownię. Gdy w pierwszej połowie marca Kraków zrobił Langiewicza dyktatorem, Awejde podjął trudne zadanie pogodzenia dwu władz naczelnych — zadanie, od którego spełnienia uwolniła go szybka a nieszczęśliwa kolej wypadków bojowych w Krakowskiem. Trzymając się ciągle u steru, wszedł do kombinacyi czerwcowej, która dotrwała aż do września; ale już przed tym terminem, w drugiej połowie sierpnia, faktycznie z niej wystąpił. Przyjął złowrogie dla siebie posłannictwo na Litwę, gdzie organizacya słabła, a przy tej niemocy jeszcze rozszczepiała się pomiędzy miasto i prowincyę, pomiędzy dążenia i ambicye władzy miejscowe, litewskie, a ogólnie polskie, centralne, ku Warszawie ciążące. Starannie ucharakteryzowany, z pomalowanemi na czarno włosami — był blondynem — zaopatrzony w paszport na imię Schmidta, jako handlujący Niemiec pojechał do Wilna. Wpadł odrazu w paszczę Murawiewa, ndrazu na kolei policya murawiewowska zwróciła nań krwawe swe oko. Wzięty do więzienia, mógł był jeszcze z niego wyjść nie szarpnięty pazurem sprawiedliwości, wyjącej pod szubienicą, gdyby nie naturalny odrost włosów, który jawnie wykazał ich ufarbowanie. Więzień musiał być figurą ważną: ponieważ przybył z Warszawy, odesłano go więc Tacholce do Warszawy. Tożsamość, raz stwierdzona, otworzyła naościeź wrota hyenie śledztwa.

Awejde śmiały, odważny, bez namysłów nad sobą, czynny, stojący zupełnie na wysokości robót podziemnych, dopóki był w gromadzie współdziałających — zachwiał się, złamał i upadł w odosobnieniu, gdzie musiał już tylko na samym sobie się opierać; na widok szubienicy struchlał, wlał w siebie nowego, życiem tylko fizycznem żyć pragnącego człowieka, a dawnego historycznego wygnał — i już mu nigdy przed straszliwą komisyą stanąć nie pozwolił. Obietnicą bezkarności wyciągnięto z niego nietylko wskazówki, dotyczące osób czynnych w organizacyi, ale i takie o niej samej wiadomości, które były bardziej może jeszcze dla rządu rosyjskiego w cytadeli pożądane od samych zeznań, pozwalających sięgać po „przestępców“.

(Dok. nast.) *Narrans.*

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(W sprawie ubogich. — Ślubowanie nowych radców. — Spoczynek niedzielny dla piekarzy. — Opłata dodatków od płac nauczycielskich. — Ubezpieczenie robotników miejskich. — Zamknięcia rachunkowe. — Posiedzenie poufne.)

Otwierając wczorajsze posiedzenie Rady, zawiadamia prezydent, że prezydyum magistratu powołało do pełnienia obowiązków sekretarza magistratu p. dra Jana Nowickiego. Ks. dr. Bukowski zapytuje, jak stoi sprawa organizacyi opieki nad ubogimi? Prezydent odpowiada, że osobny urzędnik zajmuje się tą sprawą a wynik jego badań zakomunikowany będzie Radzie.

Po złożeniu przyrzeczeń radzieckich przez nowo powołanych radców miejskich p. Schwarza (w miejsce śp. Schmida) i Wechslera (w miejsce p. Ichheisera) przystąpiono do porządku dziennego. Uchwalono przyjąć do wiadomości układ z p. Augustem Kisielewskim o najem lokalu przy ul. św. Krzyża, 10, na pomieszczenie archiwum senackiego. Czynsz roczny wynosić będzie 360 złr. Uchwalono również udzielić kredytu dodatkowego w kwocie 700 złr. na zakupno 2 koni dla straży pożarnej. Dr. Bujwid podnosi przy tej sposobności, że w razie zranienia konia należy wstrzyknąć surowicę przeciwtężcową, która jest stale do dyspozycyi w zakładzie bakteorologicznym.

Petycyę stowarzyszenia piekarzy białego pieczywa, aby zmienić godziny odpoczynku niedzielnego, załatwiono odmownie. Majstrowie domagali się, aby dzisiejszy odpoczynek niedzielny, trwający od godziny 10 rano do 10 wieczór, przenieść od 8 rano do 8 wieczór. Robotnicy zaś piekarscy żądali, aby żadnej zmiany w tym kierunku nie przeprowadzać. Temu też żądaniu Rada dała posłuch.

Imieniem połączonych sekcyj: szkolnej, skarbowej i prawniczej radca magistratu p. Buczkowski przedkłada następujący wniosek: Rada miasta uchwali: Ponieważ gmina przyjmując zobowiązanie opłacania w 4 kwartalnych ratach 12% dodatków do podatków bezpośrednich z dodatkami państwowemi na płace nauczycielskie, uczyniła to w tem przeświadczeniu, że te 12% należy się tylko od podatków bezpośrednich z wyłączeniem t. zw. podatku idealnego od domów od podatku domowo-czynszowego czasowo uwolnionych; trybunał zaś administracyjny uznał obowiązek uiszczenia 12% prestacyi na płace

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

48 (Ciąg dalszy.)

Wyjął z kieszeni papiery i z ukłonem podawał w stronę siedzącego na fotelu przed biurkiem dyrektora. Ten wstał, zbliżył się do żyda rozłożył plan, porównał z planem kopalni wiszącym na ścianie, przejrzał kopię umowy notaryalnej pomiędzy dwoma kupcami, na mocy której pan Krausberg stawał się współwłaścicielem kupionych gruntów, i rzekł do stojącego w progu.

— Proszę zaczekać w przedpokoju, dam znać administratorowi.

— Ja zaczekam, — mówił pan Krausberg, zamykając drzwi za sobą.

Usiadł na ławce i pilnie nasłuchiwał. Wkrótce rozróżnił dwa głosy rozmawiających żywo ze sobą, drzwi się uchyliły i dyrektor wezwał go do biura. Wszedł, składając głęboki ukłon w stronę stojącego przy oknie pana Floryańskiego, który skinąwszy głową, przemówił szybko:

— Jak widzę z tych papierów, Krausberg miał spółkę z Eisensteinem; my kupiliśmy grunta od banku anglo-austryackiego, z Eisensteinem nie mieliśmy nic do czynienia. Pan Krausberg ze swemi pretensyami może się udać do Eisensteina, do banku, ale nie do nas.

— Panie administratorze, — odpowiedział z chytrym uśmiechem, — ja byłem już u adwokata, on mi powiedział, że moje prawo trzyma się gruntu, a swoją drogą ja już podałem skargę i na Eisensteina i na bank anglo-austryacki. Ja nie mogę stracić, ten grunt to mój majątek.

— Jeśli Krausberg podał skargę do sądu, więc czego chce od nas?

— Panie administratorze, adwokat mówi mi tak, abym ja podał do sądu na pana administratora, i sąd położy areszt na szyb i na naftę z niego, aż do ukończenia procesu. Ten szachraj, Eisenstein, on narobił tyle kłopotu panu administratorowi, i ja mam tyle wydatków.

— Niech Krausberg zgłosi się do mnie za trzy dni o tej porze.

— Ja będę panie adminstratorze i proszę o moje dokumenta.

— Daj mu pan, — rzekł pan Floryański, a gdy zostali sami, mówił do dyrektora, — to sprawa nieczysta, on wiedział doskonale o sprzedaży gruntu bankowi i czekał chwili, póki szyb nie da nafty, ale, jak mu to dowieść? Najgorsza rzecz, iż te parcele włościańskie nie mają hypoteki, a bank zapewne zaniedbał ogłosić urzędownie swe kupno.

— Zaczekjmy, co powie adwokat, a w każdym razie my nie zapłacimy, tylko bank.

— Ten żyd wygląda mi na bardzo chytrego, — mówił pan Floryański, patrząc na idącego pana Krausberga — on zbadał sprawę doskonale i pewno z gotowym planem, przyszedł do nas.

— Omyli się w rachubie — zaśmiał się dyrektor.

— Kto wie? — rzekł zaniepokojony administrator; — ten żyd nie ryzykuje, on gra na pewniaka. Jutro mamy otwarcie fabryki oczyszczenia nafty, pojutrze jadę do Lwowa po pieniądze, dziś trzeba się rozmówić z adwokatem; pojadę do Drohobycza i pogadam o tej sprawie.

Pan Krausberg, wracając wózkiem jednokonnym do Borysławia, posłyszał zdala już turkot powozu. Obejrzał się, a poznawszy zaprzęg administratora, naglił woźnicę, aby ustąpił z drogi, zdjął pokornie przed przejeżdżającym powozem kapelusz, a gdy pan Floryański minął nędzny wózek, szepnął pan Krausberg z zawziętością:

— Ty pójdziesz od nas piechotą; nasza w tem głowa!

XXII.

Wiadomość, że pan Krausberg posiada tytuł prawny do gnębienia administratora Spółki kopalnianej, rozeszła się szybko po mieście i wywołała na giełdzie wielką radość.

Pana Krausberga witano owacyjnie, winszując mu jego szczęścia, dopytując się o drobne szczegóły tej interesującej sprawy.

— To było tak — mówił pan Krausberg do licznych słuchaczy: — Boruch kupił zakopy w Schodnicy, a że nie miał pieniędzy na zapłacenie chłopom, odstąpił mi notaryalnie połowę gruntów. Wiecie wszyscy, że on tu nie sprzedał bankowi, chociaż faktorzy go namawiali i ciągnęli do banku; on mi mówił, że chce się doczekać lepszej ceny. Ja budowałem fabrykę i nie miałem czasu zaglądać do Schodnicy; nareszcie pojechałem, i widzę na moim gruncie szyb Floryańskiego; co to jest? — pytam Arona, on mi mówi, że Boruch dawno już sprzedał bankowi te grunta.

— Oj! ktoby się tego spodziewał po Boruchu, on był taki głupi — odezwały się głosy.

— Wyglądał jak dziecko, a taki mądry!

— Co ty, Lejzor, teraz zrobisz?

— Ja chcę dostać mój grunt, bo on w trzech czwartych jest mój.

— Lejzor! — odezwał się poważnie pan Lindeman, — ty nie wypuszczaj z ręki naszego wroga, niech on zginie; my tobie pomożemy wszyscy.

— Jak ty nie masz gotówki, ty, Lejzor, dostaniesz, — rzekł pan Stillbach.

— Ty zapłać jemu za robotę szybu i zabierz na swój rachunek — doradzał pan Bernstein.

Szczegóły, opowiedziane przez p. Krausberga, przyjęto z dobrą wiarą, jakkolwiek ci, którzy znali go bliżej, byli przekonani, że pan Krausberg kierował sam całą sprawą, ale w każdym razie bardzo przebiegle i szczęśliwie.

Wydano hasło milczenia o Boruchu, o tem czy wyjechał i gdzie wyjechał, chcąc go zasłonić przed wszelką odpowiedzialnością. Napróżno też adwokat, sąd i policya śledziła za obwinionym o oszustwo, Boruch Eisenstein przepadł bez wieści.

Gdy wszelkie żądania i pretensye pana Krausberga administrator odrzucił, odsyłając je do banku anglo-austryackiego, wówczas zjednoczona giełda swemi wpływami przyspieszyła kroki sądowe, i na szyb zakwestyonowany położono areszt. Równocześnie pan Krausberg wytoczył Spółce kopalnianej proces o straty i szkody, spowodowane wierceniem, i zażądał zniesienia postawionych na gruncie budynków.

Pan Floryański, obliczywszy straty w razie przegrania procesu, zawezwał p. Krauberga do siebie. Przyjechał wózkiem jednokonnym i pokorny, składny, wszedł do biura dyrektora, w którym zastał również administratora i adwokata.

— Chcę proces zakończyć polubownie, panie Krausberg, czego żądasz od nas?

Zapytany przesłonił oczy powiekami, spuścił głowę, by nie dopatrzono jego radości, i odpowiedział cicho:

— Ja także nie chcę procesu, ale ja nie wiem, co mi pan administrator da?

— Połowa gruntów jest nasza...

— Tylko jedna czwarta — przerwał mu p. Krauberg.

— Ten kwitek prywatny Eisensteina nie ma żadnego znaczenia wobec sądu — objaśnił adwokat.

Usta p. Krausberga skrzywiły się do uśmiechu ironicznego i mówił spokojnie:

— Panie mecenasie, tu nie sąd, my kończymy polubownie, i ja na ten kwit dałem tysiąc guldenów.

— O tem, potem — rzekł p. Floryański — ile pan chcesz za swe pretensye?

— Co ja mogę wiedzieć? Cały ten grunt, to sama nafta, ona tylko czeka, aby ją zabrać, tam są miliony, ja wiem o tem i pan administrator także wie.

— Ileż pan żąda za te miliony? — uśmiechnął się pan Floryański.

— Ja nie wiem, ja czekam, co mi pan administrator powie.

— Zwrócę panu wyłożone koszta.

— Pan administrator żartuje... ja dam moje trzy czwarte za szyb i moja nafta w trzech czwartych, to mi się opłaci.

— Ależ nas kosztuje ten szyb 16.000 guldenów, więc daj pan 12.000 — zaśmiał się dyrektor.

— Diaczego nie? Ja dam, tylko wpierw muszę zobaczyć książki, bo ja wiem, że u panów jest akuratny porządek. (C. d. n.)

nauczycielskie także od t. zw. podatku idealnego, a temsamem zmienioną została podstawa obliczenia rzeczonej 12% prestacyi; ponieważ dalej przyznane gminie prawo prezentowania nauczycieli i nauczycielek w 11 tutejszych szkołach miejskich opierało się na wysokości 12% prestacyi w r. 1894 opłacanej, obecnie zaś ta prestacya jest znacznie wyższa i całkowite koszta utrzymania daleko większej liczby tutejszych szkół miejskich ludowych pokrywa, — Rada miejska sprasza Radę szkolną krajową o wydanie nowego orzeczenia, a mianowicie:

1) Że począwszy od 1 stycznia 1900 roku 12% dodatki do podatków bezpośrednich na płace nauczycielskie będą wprost kontrybuentom przypisywane i od nich przez urząd podatkowy na rzecz funduszu szkolnego krajowego ściągane.

2) Że prawo prezenty na posady nauczycielskie służy gminie w szkołach: wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki, posp. m im. św. Barbary, wydz. im. św. Jana Kantego, posp. żeńsk. im. Czackiego, posp. miej. św. Floryana i św. Szczepana, wydz. żeńsk. im. Konarskiego i Mickiewicza, posp. żeńsk. im. św. Salomei, wydz. męsk. im. ces. Franciszka Józefa, wydz. żeńsk. im. ces. Elżbiety, posp. męsk. im. św. Wojciecha i św. Mikołaja, posp. żeńsk. im. Jadwigi i im. Klementyny Tańskiej — albowiem 12% prestacya w r. 1899 opłacana, wszystkie płace nauczycielskie w tych szkołach pokrywa.

3) Gmina zastrzega sobie zarazem, że nie pociągnie takiego majątku zakładowego, któryby uprawniał do żądania od niej wyższych dodatków na płace nauczycieli tj. do dodatków ponad 12% prestacyi, nie może być pociąganą do dalszych dodatków na płace nauczycieli.

Dr. Staniszewski sadzi, że taki wniosek jest zbyteczny i mógłby wywołać interpretacyę na niekorzyść gminy. Po przemówieniu ks. Bukowskiego i ks. Spisa uchwalono pierwsze dwa wnioski a trzeci odrzucono.

Dr. Schlichting przedkłada szereg wniosków w sprawie ubezpieczenia robotników miejskich. Szczegółowe wnioski streszczają się w 3 punktach: 1) Gmina nie będzie ubezpieczała w miejskiej Kasie chorych nieetatowego personalu służby targowej miejskiej i miejskiej administracyi akcyzy. 2) Zobowiązuje się wypłacić temu personalowi w razie choroby uległe zarobki przez 20 tygodni. 3) Wniesie do magistratu, jako władzy politycznej, podanie o uwolnienie tego personalu od obowiązku ubezpieczania na wypadek choroby.

Dr. Seinfeld sprzeciwia się tym wnioskom i stawia inne, a mianowicie: 1) Robotnicy i wszyscy funkcyonaryusze gminni podlegają ubezpieczeniu na wypadek choroby w myśl ustawy. 2) Robotnicy ci będą zgłoszeni do miejskiej Kasy chorych, jeśli dotąd zgłoszeni nie zostali. 3) Gmina opłacać będzie za tych robotników całą wkładkę. Mowca motywuje swoje wnioski w dłuższej przemowie. Zaznacza, że wnioski, przedłożone przez dra. Schlichtinga, nie odpowiadają wymaganiom społecznym. Cały szereg robotników gminnych, jak gajowy, 2 polowych, 2 stróżów Sukiennic, 10 robotników rocznych, 50 półrocznych, dyurniści i t. d. nie jest ubezpieczonych w Kasie dla chorych. Są oni zdani na łaskę gminy i nie wiedzieć dlaczego zupełnie wyeliminowani zostali z pod dobrodziejstw Kasy chorych. Stanowczo lepiej jest z wszystkimi robotnikami wstąpić do istniejącej Kasy chorych, niż dawać deklaracyę, którą referent czytuje w swoim wniosku. Nadto gmina robotników nie daje swą deklaracyą rękojmi, że będą lepiej sytuowani, niż dotychczas. Wszak tu chodzi o robotników najgorzej płatnych, który często chorują, a dla których Kasa chorych ma utworzone tak dobre *ambulatorya*. Gdy zaś robotnik zachoruje obłożnie, to Kasa chorych zapłaci za niego szpital, a gmina żąda zwrotu kosztów. Niemoralnem jest również, aby mały przedsiębiorca ubezpieczać musiał swoich robotników, a wielki przedsiębiorca, jakim jest gmina, nie miał tego czynić. Poprzeć również w ten sposób należy pośrednio tę tak pożyteczną instytucyę jaką jest Kasa chorych.

Ks. dr. Bukowski podnosi, że wywody dra Seinfelda pod względem teoretycznym są tak piękne, że trudno na nie pisać się może. Pod względem praktycznym jednak inaczej to wygląda, to w miejskiej Kasie chorych różnie traktują różnych chorych (*Głosy zaprzeczenia z galeryi*), dla chorych robotników, co należą do niej nie na... (*Głos z galeryi: to są bajc! Prezydent upomina publiczność na galeryi, aby się cicho zachowała.*) Jeżeli słowa te obrażają kogo, to niech zmienia stosunki w Kasie chorych, a mowca to, co powiedział, odwoła.

Dr. Seinfeld wyraża radość z tego powodu, że głos tak poważny, jak ks. dra Bukowskiego, podniósł się tu, bo on dojdzie tam i spowoduje, że opieka lekarska równomiernie dla wszystkich chorych bez względu na zapatrywania polityczne, będzie stosowaną. Mowca jednak stwierdza, że, o ile jemu wiadomo, stosunki takie tam nie panują.

Po przemowie dra Kohna i dra Schlichtinga przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem dra Seinfelda głosował tylko sam wnioskodawca, pozatem wszystkiemi prawie głosami przyjęto wnioski, zgłoszone przez dra Schlichtinga.

Następnie przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków funduszów obrotowych za lata 1894, 1895, 1896 i 1897 i urzędnikom kasowym udzielono absolutoryum.

Na posiedzeniu poufnem zapewniono przyjęcie do gminy kilku osób i nadano posadę starszego inspektora budowniczego radcy miejskiem p. Knausowi. Radnikiem tego opróżnia się znowu jeden mandat radziecki, gdyż p Knaus musi złożyć godność radcy miejskiego.

KRONIKA.

Kraków, 24 listopada.

Obchód rocznicy listopadowej w stowarzyszeniu rękodzielniczem „Gwiazda" zapowiada się nader pięknie. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wieczorek ten wypadł dobrze i był godnem uczczeniem wspomnienia tak wielkiej chwili dziejowej. Prócz odczytu, produkcyj muzykalnych i wokalnych, będzie odegrany także przez amatorów obrazek dramatyczny, napisany umyślnie na ten obchód.

Sekcya I (ekonomiczna) krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj po południu przed posiedzeniem pełnej Rady swoje posiedzenie, pod przewodnictwem r. Rottera. Załatwiono parę spraw wewnętrznej natury.

Z ruchu wyborczego. Z Nowego Sącza donoszą nam, że p. prezydent Kostka, stosownie do swej zapowiedzi, cofnął swą kandydaturę, gdy nie zatwierdził jej komitet centralny. — Trudno wymyśleć coś bardziej obrażającego zwolenników p. Kostki nad rzuconą przez antisemickı organ krakowski kwestyę: na czyją korzyść ustąpił ten kandydat? Zaczy ten organ pasował p. Kostkę na konserwatystę i zawyrokował, że zrzekł się on swej kandydatury „na korzyść p. Bindera". Najwidoczniej redakcya tego pisma uważa wyborców nowosądeckich za stado baranów, które przeganiać można z jednej obory do drugiej.

Nie reagując na niskie, paszkwilowej natury insynuacye jedynego organu z całej prasy krajowej, skaczącego w ogień za kandydaturą p. Bindera. — upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że kandydat demokratyczny, dr. Adam Doboszyński, wezwany został przez liczne grono wyborców z Nowego Sącza, Wieliczki i Biały, aby nie cofał się z walki wyborczej i wytrwał do końca. Po słusznym temu wezwaniu kandyduje dalej dr. Adam Doboszyński, aby do zwycięstwa nie dopuścić kandydata kliki stańczykowskiej i Niemców bialskich.

Ze Lwowa donoszą nam:

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicyi wschodniej na posiedzeniu, które odbyło się we czwartek po południu, zatwierdził kandydaturę dr. Ludwika Ćwiklińskiego na posła do Rady państwa z miast Tarnopola i Brzeżan, stosownie do wniosków komitetów lokalnych. W Tarnopolu we czwartek stawał przed wyborcami prof. Ćwikliński, wygłosił wyznanie wiary i kandydaturę jego przyjęto.

Co do kandydata na posła do Sejmu z m. Kołomyi, który ma być wybrany również 27 b. m., komitet dotychczas nie otrzymał pozytywnej wiadomości. Zdaje się, że w obecnej chwili po cofnięciu się różnych kandydatów, największe szanse ma burmistrz tamtejszy p. Witosławski.

Uniwersytet ludowy. W poniedziałek, t. j. d. 20 b. m. zakończył p. dyr. Petelenz seryę wykładów z zoologii. — Wykładów tych słuchaliśmy z wielką chęcią i zadowoleniem, a ostatniego z prawdziwem przyjemnością. Umiemy ocenić, wiele pracy kosztuje spopularyzowanie podobnego tematu i na tej drodze dziękujemy serdecznie sympatycznemu prelegentowi za trudy, szczerą chęć i serdeczny ton, jaki w każdym jego wykładzie odczuwaliśmy. Więcej takich prelegentów, a Uniwersytet ludowy nie minie się z celem. *Jedna z słuchaczek.*

Wiec akademicki. W niedzielę 26 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali Kopernika w *Collegium novum* wiec akademicki z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu red. księgi pamiątkowej jubileuszu uniw. Jagiell. 2) Sprawa obchodu 500 letniego jubileuszu. 3) Wnioski i interpelacye.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Bujak, rodem z Maszkiewic w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Dwa pokrewne zgromadzenia odbyły się we środę w Krakowie. W lokalu redakcyi *Mieszczanina* zebrali się chrześcijańscy wyborcy o godz. 6 wieczór i uchwalili wysłać do Pragi delegatów, którzy mają tam poczynić kroki, celem zwołania do stolicy Czech wiecu słowiańskich przemysłowców i rękodzielników. W skład deputacyi weszli pp.: Piotr Kosobudzki, Kornecki, Kramarczyk, Kuczyński, Mikołajski i Tomaszewski. Również uchwalono wysłać dwóch delegatów, pp. Zarachowicza i Szufę na wiec rękodzielników, który ma się odbyć dnia 8 grudnia b. r. we Lwowie.

O godz. 7½ w sali hotelu Kleina zgromadziło się stowarzyszenie polityczne katolicko-narodowe, a w obradach wzięli również udział uczestnicy zebrania, które się odbyło w lokalu *Mieszczanina.* Profesor Czerkawski po dłuższem przemówieniu przedłożył rezolucyę, potępiającą interpelacyę posłów Byka i Rapaporta, pochwalającą stanowisko w tej sprawie posła Włodzimierza Kozłowskiego i oświadczającą się za stanowczą opozycyą Koła polskiego przeciwko rządowi hr. Clary'ego. Rezolucyę uchwalono i wybrano deputacyę, która ją w Wiedniu wręczy pos. Kozłowskiemu. Dr Rostworowski przemawiał za ograniczeniem postanowień § 14; — ks. dr Bandurski referował sprawę święcenia niedziel i świąt, a wreszcie prof. dr Czerkawski postawił rezolucyę, domagającą się, ażeby nowy statut miejski przyznał: 1) 20 mandatów dla koła wyborczego inteligencyi; 40 mandatów, rozdzielonych według dzielnic, dla wszystkich, którzy opłacają podatki bezpośrednie; 3) 40 mandatów, również dzielnicowych, dla kuryi powszechnego głosowania. Rezolucyę tę uchwalono, poczem obrady zamknięto.

Członkowie krakowskiego Towarzystwa technicznego złożyli ku czci zmarłego kolegi ś. p. Henryka Schenricha, zamiast wieńca na trumnę, kwotę 44 koron 90 halerzy na rzecz pomnika T. Kościuszki.

W teatrze — jak nam donoszą — odbyły się dziś dwie generalne próby z „Kordyana" Słowackiego. Oprócz wymienionych osób w przedstawieniu weźmie udział 90 statystów, nad którymi usilnie pracuje reżyserya.

Wkrótce na repertoar wejdzie 4 aktowa sztuka Hermana Bahra „Józefina" z epoki konsulatu generała Bonapartego.

Ogień. Straż pożarną krakowską wezwano wczoraj około godz. 7 wieczorem na ulicę Morgensterna, gdzie w jednym z domków w pobliżu magazynów wojskowych zapaliła się ściana wewnętrzna. Wyruszyły na miejsce I i II pluton lecz pozostał na miejscu tylko I pod komendą brandmistrza p. Stepińskiego. Ogień przy energicznej akcyi ratunkowej zdołano rychło stłumić, a straty są stosunkowo niezbyt wielkie.

Domniemane samobójstwo. Służba kolejowa spostrzegła wczoraj wieczorem leżącego na torze kolejowym, wiodącym z Podgórza do Wieliczki, jakiegoś człowieka. Okazało się, że były to straszne pokaleczone zwłoki artylerzysty, który poniósł śmierć pod kołami pociągu. Lewa noga zabitego mężczyzny, odcięta zupełnie od korpusu, leżała zupełnie osobno. Obok w kałuży krwi walały się wnętrzności nieszczęśliwego. Zdaje się, że zabitego przejechał pociąg nr. 463, który około godziny 8 wieczorem dążył z Podgórza do Wieliczki. Prawdopodobnie prowadzący pociąg nic nie zawinił, gdyż z powodu panujących ciemności nie mógł zobaczyć znajdującego się na torze człowieka. Dochodzenia wykazały, że artylerzysta nazywał się Józef Żurawski, pochodził z Luszowie (powiat Dąbrowa), liczył lat 21 i dopiero drugi miesiąc służył przy wojsku, będąc stacyonowanym przy artyleryi polowej w Podgórzu. Dalsze dochodzenia powierzono sądowi.

Tor, na którym znaleziono zwłoki, gdzie przeto zaszedł tak straszny wypadek śmierci młodego żołnierza, jest wysoko położony, trudno dostępny i nieuczęszczany przez nikogo, gdyż dla publiczności znajduje się w pobliżu nader wygodna droga pod wiaduktem. Świadczyłoby to za faktem samobójstwa ze strony Żurawskiego. Powód samobójstwa dotychczas nieznany.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj aresztowano niejakiego Jakóba Stożka, który zajmował się wymianą pieniędzy pruskich na austryackie i oszukiwał przy tej sposobności niemiłosiernie robotników, powracających z Prus od roboty do kraju.

Z kroniki policyjnej. Znowu policya krakowska i podgórska miała wczoraj i dziś obfite plony. Aresztowano Piotra Jewułę i Józefa Kowalskiego, którzy, jak o tem donosiliśmy, dopuścili się licznych kradzieży, a między innemi dynamitowych naboi ze składów przy moście podgórskim.

Przytrzymano Salomona Einsiedlera, który popełnił kradzież w Krzeszowicach i szukał szczęścia w Krakowie, sądząc że tutaj zdoła się ukryć. Osadzono również w aresztach policyjnych Herschla Begleitera *false* Schönberga, nauczyciela żydowskiego, za kradzież 22 złr. na szkodę swoich służbodawców w Cholerzynie, oraz Józefę Uznańską za kradzież pieniędzy. Uznańska pieniądze te przywłaszczała sobie, zabierając je z kas w trafikach izraelickich, gdzie była zatrudnianą przy sprzedaży w soboty.

Na odwach wojskowy zgłosił się wczoraj dobrowolnie dezerter wojskowy rosyjski Józef Paweł Kewelów i dał się aresztować, nie mogąc znaleść sposobu do życia na wolności.

Natura wilka ciągnie do lasu. Agn. Strażanka, służąca bez służby, puściła się na drogę łatwiejszego zarobkowania t. j. kradzieży. Ponieważ przedtem była służącą, przeto jako specyalność w nowym zawodzie obrała sobie kradzież sprzętów kuchennych. Specyalność zawiodła i specyalistka dostała się do kozy.

Komenda krakowskiego korpusu ogłasza, że podana przez *N. Fr. Presse* za *Morawską Orlicą* wiadomość o zasądzeniu szeregowca Sikory, odbywającego czynną służbę w Krakowie, na 3 lata więzienia w twierdzy i trzyletnią dalszą służbę poza prawny termin — jest nieprawdziwą. Również nieprawdziwą ma być wiadomość, dotycząca zachowania się jednego z oficerów, jako przełożonego, względnie zachowania się szeregowca Sikory wobec przełożonego, co miało być powodem zasądzenia.

Manipulantki kolejowe. W sprawie podwyższenia płac wyjechała deputacya manipulantek kolejowych ze wszystkich dyrekcyj austryackich do Wiednia. Deputacyi tej jednak minister kolejowy nie przyjął, a p. Bilió[illegible], u którego deputacya także była, oświadczył [illegible] nie pora na polepszenie płac, w sto[illegible] jednak czasie poprze ich żądania.

Wykolejenie pociągu [illegible]kcya kolei państwowych w Stanisławowie donosi: Pociąg towarowy nr. 377, odchodzący ze Stanisławowa ku Czerniowcom we środę o [illegible] 11¼ wieczorem, wyjechał ze stacyi pomimo, iż dlań zwrotnica nie była jeszcze ustawiona, a sygnał wyjazdowy wskazywał wzbroniony wyjazd, i pomimo, że ze strony personalu stacyjnego dawano sygnały zatrzymania. Jadąc pobocznym ślepym torem, rozwalił ziemny stos zamykający tor. Lokomotywa wykoleiła się i [illegible] ona, jak 6 wagonów towarowych zostało nieznacznie uszkodzonych. Z personalu nikt (?) nie poniósł szwanku. Na ruch pociągów wypadek ten pozostał bez wpływu. Winę ponosi kilka osób.

Zamierzone otrucie. Ze Stanisławowa donoszą: W aptece p. Beilla usiłował laborant otruć swego starszego kolegę ziarnami pszenicy, zatrutemi strychniną, którą mu wsypał do rosołu. Winowajcę, który przyznał się do winy, aresztowano. W rosole znaleziono 7 ziarnek pszenicy zatrutej.

Bunt więźniów. Korespondent nasz stanisławowski donosi nam: Przed kratkami sądów przysięgłych stanęli wczoraj więźniowie Wesołowski i towarzysze, za bunt, który miał następujący przebieg:

Dnia 3 czerwca około godz. 6 rano sprowadzał dozorca zakładu karnego Antoni Lizoń partyę więźniów swoich z drugiego piętra do warsztatu, w którym wyrabiano krzesła. W chwili, kiedy jeszcze kilka stopni dzieliło schodzących od parteru, na skręcie, idący za Lizoniem w pierwszej parze więzień Jan Wesołowski, chwycił go nagle za kark i jakiemś ostrem narzędziem pchnął w plecy. Ukłuty niespodziewanie Lizoń odwrócił się w tej chwili, a Wesołowski cios powtórny wymierzył mu w piersi. Lizoń jednak zasłonił się instynktowo ramieniem i otrzymał pchnięcie w prawe przedramię. Wesołowskiemu narzędzie morderczo wypadło z ręki, starał się zatem Lizoniowi odebrać szablę. Wszczęło się zamięszanie i kto wie jakiby w tej ciżbie rzecz koniec wzięła, gdyby nie przyskoczyli Lizoniowi, już leżącemu na ziemi, z pomocą inni dozorcy, którzy z za krat pierwszego piętra ujrzeli niebezpieczeństwo, grożące koledze. Lizoń otrzymał ranę lekką w łopatkę, po której narzędzie mordercze się zesunęło i drugą tak ranę w rękę.

Jak się pokazało, narzędziem zbrodniczem, którem się Wesołowski posłużył, był prymitywny sztylet, sporządzony z cienkiej stalowej raszpli, zabranej w warsztacie stolarskim, gdzie Wesołowski przedtem pracował. Sztylet ten oprawiony był w drewnianą rączkę, w jakie wsadza się dłuta.

Prokuratorya postawiła Wesołowskiego i jego 3 towarzyszy przed sąd, oskarżając o usiłowane morderstwo. Oskarżeni są wszyscy aresztantami, odsiadującymi karę kilkuletniego więzienia za kradzież. Wesołowski przeczy, jakoby miał zamiar zamordować Lizonia, chciał się go tylko pozbyć bo straszne go prześladował. Myślał, że, kalecząc Lizonia, poprawi swój los. Świadkowie z znali, że Lizoń Wesołowskiego ciągle osadzał w kaźni, która jest formalną torturą. Innych więźniów brano, z winy Lizonia, na „kółka". „Kółka" te, to są poprostu tortury, podobne jota w jotę do używanego także w wojsku słynnego „*anbinden*". Pacyentowi, po wieszonemu na takich „kółkach" występuje ze stawów krew i rzuca się ustami. Kar takich pozwala użyć regulamin zakładu karnego tylko w ostateczności, na przeciąg dwóch godzin, po poddaniu pacyenta wpierw oględzinom lekarskim.

Przy rozprawie wyszło na jaw, że Wesołowski pierwotnie miał zamiar wspólnie z drugim więźniem, Bojczukiem, który z nim zasiada na ławie oskarżonych, uderzyć Lizonia w głowę siekierą, zamiar ten jednak porzucił, pomyślał zaś o sztylecie. Sztylet sporządził mu Bojczuk, co stwierdził jeden ze świadczących przeciw oskarżonym aresztantów.

Wesołowskiego uwolniono 11 głosami od oskarżenia o usiłowane skrytobójcze morderstwo, zasądzono zaś jednogłośnie za ciężkie uszkodzenie ciała na karę 2-letniego więzienia. Bojczuka skazano na 10-miesięczne więzienie, dwóch innych uwolniono.

Nowe stronnictwo ruskie — jak donosi *Ruslan* — organizuje się we Lwowie. Na czele stronnictwa tego staną mają: Romańczuk, prof. Gruszewski, dr. Franko, dr. Eug. Oleśnicki, dr. Wł. Ochrymowicz, dr. Eug. Lewicki i t. d. Program nowego stronnictwa — o ile przypuszczają według pogłosek — wyklucza z góry wszelką konsolidacyę z moskalofilami. Stronnictwo nowe nie będzie się łączyć z radykałami, a także z grupą Barwińskiego nie będzie miało nic wspólnego.

Wieliczka, 23 listopada. W sąsiedniej wsi Bogucice spłonął dziś nad ranem nowy dom, kryty dachówką, Karola Zegartowskiego, powszechnie lubianego nadkonduktora kolei państwowej. Dom nie był ubezpieczony. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Krosno, 23 listopada. Na dochód restauracyi tutejszego kościoła OO. Franciszkanów urządzono tu koncert, który przyniósł przeszło 200 złr. dochodu. W koncercie śpiewała p. Czyrniańska, grał na skrzypcach p. Stroka, deklamował p. dr. Tałasiewicz. Wszystkich porwał jednak grą wyborną na fortepianie p. Antoni Urnski, artysta muzyk ze Lwowa.

Z Poznania donoszą: Stan zdrowia arcybiskupa ks. Stablewskiego poprawił się znacznie. Wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Fundacya. Z Wiednia donoszą do *Kuryera Lwowskiego:* Zmarły b. r. w Hietzing, pod Wiedniem, urzędnik, Jegerek Jan, zapisał cały swój majątek, około 40.000 złr. wynoszący w papierach, na stypendya dla młodzieży, pochodzącej z Kęt, pow. bialskiego w Galicyi. Stypendya mają służyć młodzieży szkół ludowych, średnich i wyższych w kwotach od 15—200 złr. rocznie. Kuratorem fundacyi, obciążonej na razie dożywociem pozostałej krewnej testatora, mianowany został sądownie dr. Józef Zipser, adwokat wiedeński, a oprócz tego galic. Wydział krajowy zajmie się tą sprawą. Śp. Jegerek był rodem z Kęt.

Niezwykły wypadek. Donoszą z Dąbrowy Górniczej: Na stacyi Gołonóg kolei dąbrowskiej wydarzył się niebywały jeszcze u nas wypadek kolejowy. Działo się to o godz. 3 w nocy. Maszynista z pomocnikiem, po ukończeniu manewrów, stanęli z parowozem na linii wagowej. Ponieważ było im zimno, pozakładali ławki, i położywszy się na nich, zasnęli. We śnie jeden z nich widocznie zachowywał się niespokojnie, skutkiem czego, ręką czy też nogą przesunął lewar tak nieszczęśliwie, że parowóz jął wędrować w stronę wagi; przez wagę przebiegł szczęśliwie, lecz gdy uderzył w baryerę, rozbił ją w kawałki i spadając z góry na dół, wrył się w ziemię blisko na 3 łokcie głębokości. Maszynista z pomocnikiem przebudzili się dopiero podczas katastrofy. Szczęściem, żaden z nich nie odniósł poważniejszego szwanku. Przy odkopywaniu parowozu pracuje już drugą dobę kilkudziesięciu robotników.

Tajemnicza dziewczyna, którą policya wiedeńska od kilku tygodni się zajmuje, nie mogąc stwierdzić identyczności jej osoby, ani nawet skonstatować, jakim językiem mówi, znajduje się ciągle jeszcze w policyjnym areszcie. Pewien posługacz publiczny, nazwiskiem Adolf Horak, który przez dłuższy czas służył we francuskiej legii cudzoziemskiej, rozmawiał z nią w jednem z narzeczy, używanych w Dahomeju, i twierdzi, że obca rozumiała go, chociaż sama mówi innem narzeczem dahomejskiem. Według zeznań posługacza, dziewczyna ma się nazywać Dżenke Chochom i pochodzić z Nachum, w kraju Syrmur w Pendżabie, nad granicą Kaszmiru. Najbliższą jej rodzinnego kraju stacyą kolejową ma być Saharampur. Za tą wersyą przemawia ta okoliczność, że nieznajoma, oglądając marki indyjskie, natychmiast poznała markę pocztową Kaszmiru i dobrze odczytała znajdujący się na niej napis. Dziewczyna twierdzi, że w Dahomeju przebywała przez 12 lat.

August Miaskowski, profesor ekonomii narodowej w uniwersytecie w Lipsku, umarł dnia 22 b. m. Miaskowski urodził się w Pernau w Inflantach w 1838 r., po skończeniu nauk wstąpił do służby państwowej, równocześnie zaś wykładał jako docent ekonomię na politechnice w Rydze. W roku 1871 przesiedlił się do Niemiec, gdzie wkrótce otrzymał katedrę uniwersytecką. W r. 1889 został profesorem ekonomii w uniwersytecie wiedeńskim, ale już w roku 1891 objął katedrę tegosamego przedmiotu w Lipsku.

Lady Salisbury, żona angielskiego premiera, zmarła w swej wiejskiej siedzibie, w Hatfield, właśnie w tym dniu, gdy mąż jej miał spotkać się z Wilhelmem II. Zmarła odznaczała się wybitną umysłowością i humorem, które to przymioty ducha odziedziczyła po ojcu swoim br. Aldersonie, znanym z wymowy i dowcipu sędzi. Gdy poślubiła w w r. 1857 Salisburego, przyszły premier był tylko „młodszym" synem, nazywał się Robert Cecil, był członkiem parlamentu i artykułami, pisanemi dla *Standarda, Saturday Review* i *The Quarterly*, pomnażał swe skromne dochody. Małżeństwo jego uważała rodzina za mezalians i krzywo patrzała na panią Cecil, mimo to musiała wkrótce przyznać, że była to para jedna z najszczęśliwszych. Gdy lord Cecil zdobywał sobie stanowisko w parlamencie, żona jego czyniła to samo w salonach. W r. 1866, po śmierci starszego brata, zostaje lord Cecil niespodziewanie *viscount* Cranburne, a w dwa lata później, po śmierci ojca, dziedziczy nazwisko: Salisbury i znaczną fortunę. On wybija się na czoło torysów, ona staje się jedną z pierwszych dam konserwatywnej partyi. Szczęśliwy związek małżeński nie doznał nigdy zakłócenia, a pięciu synów i dwie córki opłakuje stratę zacnej matrony. Najstarszy i najmłodszy syn zasiadają w parlamencie, czwarty jest majorem w gwardyi grenadyerów i znajduje się obecnie w Mafekingu, w południowej Afryce. Lady Salisbury liczyła 72 lat życia, była więc o trzy lata starszą od swego męża.

O zdradę tajemnic wojskowych ma na żądanie ministerstwa wojny prokuratorya w Bozen wytoczyć proces redakcyom pism: *Bozener Zeitung*, *Burggräfler* i *Alpenfreund*. Wspomnianego przestępstwa miały się przytoczone pisma dopuścić przez to, że ogłaszały artykuły o budowie pewnego fortu.

Dla literatów zwłaszcza początkujących, którzy nawet we Francyi muszą często walczyć z nędzą, założyła pani Janina Robin, przy pomocy finansowej księżny d'Uzès, kasę zaliczkową. Pani Robin otworzyła małe biuro przy ulicy Ranelagh, w którem potrzebujący literaci otrzymują pożyczki. Pożyczający wystawia dokument, w którem oświadcza pod słowem honoru, że pożyczkę zwróci. Termin jest nieoznaczony, a dane słowo jest wystarczającem poręczeniem.

Fałszywe kalendarze puszczają w kurs pomysłowi kolporterzy w Berlinie. Karta tytułowa ma wprawdzie datę r. 1900, oprawa jest nową, ale po bliższem rozpatrzeniu się, nabywca konstatuje że ma kalendarz z poprzednich lat.

Z muzyki. Wagnerowską operę „Tristan" wystawiono w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy na scenie *Nouveau Théâtre*. Opera wywołała wśród publiczności olbrzymi entuzyazm. — W paryskiej Operze komicznej wystawiono onegdaj nowy balet z muzyką Saint Saënsa pod tyt. „Javotte". Nowy utwór słynnego kompozytora doznał bardzo miernego powodzenia. Krytyka zarzuca mu brak jednolitości nastroju. — Nieznany marsz Schuberta z r. 1825 odnaleziono w Heidelbergu. — „Zdobycie Troi", opera H. Berlioza, zostanie wystawiona po raz pierwszy na scenie opery paryskiej dnia 25 listopada b. r. — Nowe oratoryum ks. Wawrzyńca Perosi p. t. „Johannes" wykonane zostało w Genui; nie zyskało jednak uznania krytyki, która zarzuca temu dziełu brak prawdziwego natchnienia.— „Sprzedana narzeczona", znana opera Smetany, została wystawiona z powodzeniem na scenie teatru królewskiego w Dreźnie.

Konkursy. Przy sądzie powiatowym w Łańcucie opróżnioną została posada woźnego IV klasy z roczną płacą 400 złr., dodatkiem aktywalnym w wysokości 20 prc. i umundurowaniem. Podania o tę lub przy innym sądzie powiatowym opróżnić się mogącą dla wysłużonych podoficerów zastrzeżoną posadę woźnego wnosić należy do 27 grudnia b r. do prezydyum sądu obwodowego w Rzeszowie.

Licytacye. Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Żółkwi: a) prawa wyszynku gorących napojów oraz prawa propinacyi piwnej i miodowej, b) prawa propinacyi w majątkach Żółkiew, Zamek, Winniki Żółkiewskie, Soposzyn, Kościelne ad Soposzyn i Czarny Rów ad Wiązowa, c) prawa poboru podatku konsumcyjnego na czas od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1903, lub od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1906, rozpisuje magistrat miasta Żółkwi publiczną licytacyę na d. 4 grudnia b r. od godz. 10 do 12 w południe.

Upadłości. Sąd obwodowy oddział IV w Stanisławowie ogłasza konkurs na cały ruchomy, jako też nieruchomy majątek do Eliasa Zahlera i Paji Zahler należący.

Tow. Opieki nad weteranami wojsk polskich 1830/1 r. odbędzie w niedzielę 28 bm. o godz. 4 po południu walne zebranie członków w biurze Towarzystwa przy ul. Gołębiej l. 5, na dole. Porządek dzienny: Zagajenie, odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, sprawozdanie z czynności komitetu, sprawozdanie i wnioski komisyi kontrolującej, wnioski członków.

Z kalendarza. W piątek 24 listopada: [illegible] na od Krzyża i Flory m.; w sobotę 25 listopada: *Katarzyny panny męcz.*; w niedzielę 26 listopada: Piotra Aleksandra b.

Wschód słońca dnia 25 listopada o godz. 7 m. 13, zachód o godz. 3 m. 43. Długość dnia godz. 8 m. 29.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 24 listopada pochmurno, w nocy deszcz i wietrzno; termometr od 0,4° C. doszedł do +5,0° C Barometr opada.

Dnia 23 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 743,8 mm., termometru +5,2° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 25 listopada: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę 26 listopada: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Z ostatnich dni mamy do zanotowania jedno wznowienie i jeden debiut. W nigdy niestarzejącej się komedyi Sardou „Nasi najserdeczniejsi", której przypomnienie było ze wszech miar pożądanem urozmaiceniem repertoaru sześćtygodniowego, ujrzeliśmy po raz pierwszy w roli Marecata pana Przybyłowicza. Pełna typowo charakterystycznych rysów postać ta, mająca na scenie polskiej najświetniejszą tradycyę gry Alojzego Żółkowskiego, znalazła w naszym artyście bardzo sumiennego wykonawcę i ukazała w pełnem świetle bogactwo jego środków technicznych i świetnej plastyki. W ogólnych konturach naszkicował p. Przybyłowicz sylwetkę Marecata według kreacyi ś. p. Żółkowskiego, a w tym wypadku tylko pochwalić należy to zupełnie udane usiłowanie. Obok p. Przybyłowicza oklaskiwała publiczność gorąco grę pp. Sobiesława, Solskiego, Romana i Mielewskiego, oraz pań Wojnowskiej i Przybyłko.

Wczoraj w nieschodzącej z afisza komedyi „Miejsca dla kobiet" wystąpiła w roli Andrei znana nam już z jednego debiutu na scenie krakowskiej p. Sokolicz. Drobna rólka nie daje wiele pola do popisu, ale mimo to młoda artystka umiała nadać wiele wdzięku i interesujących rysów roli młodej, szczęśliwej mężateczki i wywarła występem korzystne wrażenie. Wobec ubóstwa sił kobiecych mogłaby p. Sokolicz być użytecznym i pożądanym dla sceny nabytkiem. *(wp.)*

Dział ekonomiczny

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 23 listopada.

Płacono za woły opasowe od 28—31 złr., za 100 kilo żywej wagi. Spęd średni.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 46—48 ct., tylne od 48—56 cent. za kilo.

Targ wiedeński 20 listopada.

Targ dzisiejszy był ożywiony. Mimo większego spędu o prawie 500 sztuk z powodu znacznego popytu ceny przeszłotygodniowe utrzymać zdołano dla przedniego towaru, towar lichszy jednak nawet po mniejszych cenach słaby miał odbyt.

Ogólny spęd 4970 sztuk, opasowych wołów 3142 sztuk, między temi 602 galicyjskich.

Cena uzyskana cetnar metr. za prima 34—36½, secunda 32—34, tertia 30—32 złr.

Targ pragski 20 listopada.

Spęd 608 sztuk, między temi galicyjskich 222 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 31—36 złr., za krowy 24—29 złr., za buhaje 31—35 złr. za 100 kilo żywej wagi. — Targ dobry.

Bochnia, dnia 23 listopada 1899.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 7·30 do 7·70. Żyto od 6·— do 6·50. Jęczmień od 6·— do 6·75. Owies od 5·— do 5·50. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 7·— do 8·—. Fasolę od 7·— do 8·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od 5.— do 5·50 Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·40 do 1·60. Słomę od 2·— do 2·10. Siano od 1·80 do 2·—. Masło za 1 kilo od —·80 do —·85. Jaja za kopę od —.— do 1·60.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 424 szt., koni 272 sztuk, świń 1112 sztuk i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 18—20 złr., świnie od 28—33 złr., konie za sztukę 10 do 200 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 7 grudnia. Magistrat miasta Bochni.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 23 b. m. dostarczono 3902 cieląt, 2078 żywych świń, 2240 świń bitych, 613 bitych owiec i 431 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 36 do 42 ct., pierwszej jakości po 44 do 48 ct., przednich po 50 do 56 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 32 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 52 ct., prosiąt od 42 ct. do 50 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 30 ct. do 35 ct. Jagnięta płacono po 6 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: spokojna.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoska o rzekomem aresztowaniu rosyjskiego ministra skarbu Wittego, która wywołała sensacyę w giełdowych kołach Berlina, dotychczas nie została sprawdzoną, a już przybywa do niej nowa wersya, jakoby Witte chciał był odebrać sobie życie. Jedno i drugie brzmi bardzo nieprawdopodobnie. Nie wiadomo, czy pogłoski te z umysłu rozsiewane są przez przeciwników Wittego, czy też powstały pod wpływem obaw o istotny stan finansów w Rosyi. Sceptycy bowiem utrzymują, że owa świetność finansowa Rosyi, którą Witte z wielkiemi przechwałkami zwykł podnosić, ma być tylko pozorną i że za kulisami rosyjskiej gospodarki finansowej dzieje się wiele rzeczy, które unikają światła dziennego.

W każdym razie alarmujące pogłoski o Wittem, aż do ich dokładnego sprawdzenia, należy uważać za zmyślone. Tyle zaś jest pewnem, że Witte, powołując się na stan zdrowia swego, żądał urlopu, lecz car odmówił mu tego, zaznaczając, iż pierwej musi być wyjaśnioną sprawa szwindlu z przedsiębiorstwem kolejowem Mamontowa.

Mówią także, że kontroler państwa Filippow otrzymał dymisyę z powodu osłabienia pamięci, a sprawy objął tymczasowo pomocnik Wittego Iwaszczenko.

Walsin-Esterhazy, który tak smutną rolę odegrał w sprawie Dreyfusa, czuje się w wysokim stopniu pokrzywdzonym i pragnie w jakikolwiek sposób zemścić się na swych przełożonych, którzy go w krytycznej chwili opuścili i na całym zresztą francuskim sztabie generalnym. Napisał on w tym celu poufny list do redaktora *Aurore* Clemenceau, ofiarowując mu swoje wspólnictwo w walce przeciwko sztabowi i przyrzekając, że zdradzi przed nim tajemnice tych wszystkich generałów, którzy przesunęli się przed sądem wojennym w Rennes, niby galerya typów, bardzo ciekawych, a niepoznanych jeszcze dokładnie.

Clémenceau, nie chcąc mieć takiego towarzysza i wspólnika, jak Esterhazy, ogłosił jego list w swym dzienniku, nadmieniając tylko, że z zachowania się Esterhazego wnosić można, iż wcześniej czy później, z zemsty czy za pieniądze wygada on wszystko co wie, a już sama ta okoliczność wystarcza, aby dowieść, że amnestya winnych w sprawie Dreyfusa jest rzeczą niewłaściwą i niemożliwą.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 24 listopada. (*Telefonem*). O godzinie 10 rano rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi. — Przybyło około 60 delegatów, jawili się również: marszałek Badeni, prezydent Małachowski i obaj dyrektorowie galic. Kasy oszczędności: Nikorowicz i Steczkowski.

Zagaił posiedzenie zastępca przewodniczącego W. Biechoński, który między innemi mówił o katastrofie w galicyjskiej Kasie oszczędności. Mowca zaznaczył, że stowarzyszenia zaliczkowe żadnego nie doznały uszczerbku; katastrofa zmiotła tylko dwóch ludzi, z których jeden zasilał stowarzyszenia kredytem, drugi był „Związku" prezesem i ozdobą. Jeden umarł w więzieniu, drugiemu za życia grób wykopano. „Związek" nigdy nie zapomni zasług swego prezesa Szczepanowskiego.

Prezesem Zjazdu delegatów wybrano p. Konopkę, zastępcami pp.: Brunickiego i Zakrzewskiego, sekretarzami pp.: Garczyńskiego i Karpińskiego.

Romanowicz przedłożył sprawozdanie z czynności wydziału. Odesłano do komisyi.

Domagalski zdał sprawę z lustracyj stowarzyszeń.

Kowalewski przedłożył sprawozdanie z zamknięcia rachunków. Uchwalono absolutoryum dla dyrekcyi.

Dr. Lechowski referował sprawę założenia Banku związkowego. Odesłano do komisyi, złożonej z 7 członków.

Bandrowski, imieniem wydziału, mówi o zmianie ustawy o stowarzyszeniach. Uchwalono wnieść memoryał do Rady państwa.

Dr. Lechowski omawia sprawę podwyższenia stopy procentowej i jest zdania, że stopy tej podwyższać nie należy. Odesłano do komisyi.

O godzinie 1 przerwano obrady. Po południu odbywają się posiedzenia komisyjne, jutro o godzinie 9 rano zgromadzenie ogólne i zamknięcie zjazdu.

Wydział zgromadził się na poufne posiedzenie i uchwalił w miejsce Szczepanowskiego postawić kandydaturę p. Wojciecha Biechońskiego z Gorlic.

Lwów, 24 listopada. (*Telefonem.*) Krajowa komisya dla powszechnego podatku zarobkowego zebrała się na posiedzenie.

Z Tarnopola donoszą, że skazano kupca Amira na 8 lat więzienia za usiłowane morderstwo. Amir wrzucił kupca Katza do studni, ale go z niej wyratowano.

Wiedeń, 24 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował radcę legacyjnego II. klasy Leonarda hr. Starzeńskiego radcą legacyjnym I. klasy.

Paryż, 24 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, w toku obrad nad budżetem ministerstwa handlu, dep. ksiądz Lemire wystąpił z wnioskiem utworzenia osobnego urzędu pracy. Minister handlu Millerand zaaprobował tę propozycyę, poczem wniosek został przyjęty.

Bern, 24 listopada. Jak słychać, szwajcarski poseł w Wiedniu, dr. Claparede, nie porzucając swego stanowiska, zostanie także reprezentantem Szwajcaryi wobec Porty ottomańskiej.

Sofia, 24 listopada. Po dłuższych obradach w zasadzie uchwaliło sobranie zmiejszyć pensye oficerom i urzędnikom, oraz przekazało projekt odnośnej ustawy *ad hoc* wybranej komisyi. — Ustawa ta ma wejść w życie z dniem 1 lutego 1900 roku.

Petersburg, 24 listopada. Znany podróżnik Rengarten, który przed rokiem odbył piechotą podróż dokoła świata, udał się wczoraj w drogę do Tybetu.

Kair, 24 listopada. Pałkownik Wingate zaatakował pod Abuadil 2.500 derwiszów i rozpędził ich, przyczem 400 derwiszów zostało zabitych. Ze strony egipskiej jest trzech rannych.

Z Rady państwa.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 24 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu dziennem po przemowie p. Spincica, wniósł o godzinie 5 minut 45 p. Kramarz zamknięcie posiedzenia ze względu na odbywające się równocześnie posiedzenie deputacyi kwotowej. P. Pergelt sprzeciwia się temu wnioskowi. Prezydent oświadcza, że miał zamiar doprowadzić do końca dyskusyę nad nagłością wniosku Doleżala, uznając jednakże ważność motywów wniosku Kramarza, zamyka posiedzenie. Gdy prezydent chciał naznaczyć następne posiedzenie na dziś przed południem, p. Pergelt postawił wniosek, ażeby posiedzenie odbyło się zaraz o godzinie 7 wieczorem. Wniosek Pergelta, poparty przez Daszyńskiego, przyjęty został 118 głosami przeciw 112. Pomiędzy interpelacyami, odczytanemi przy końcu posiedzenia dziennego, znajduje się interpelacya Kubika w sprawie złego obchodzenia się przełożonych z żołnierzami w Galicyi.

Wiedeń, 24 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem odbyła się dalsza rozprawa nad nagłością wniosku p. Doleżaja. Uchwalono najpierw zamknięcie dyskusyi. Po mowie generalnego mowcy Kurza i rzeczowych sprostowaniach ze strony posłów włoskich, skierowanych przeciwko p. Spincicowi, Izba przystąpiła do głosowania nad nagłością wniosku Doleżaja i odrzuciła ją 111-tu głosami przeciwko 94. Następnie przeszła Izba do porządku dziennego i rozpoczęła się dyskusya nad przdłożeniem rządowem, dotyczącem rozporządzeń cesarskich, odnoszących się do ugody z Węgrami. Głos zabiera p. Kaftan i mówi przez długi czas wśród wielkiego niepokoju. Następnie prosi prezydenta o pozwolenie, aby mógł na następnem posiedzeniu dalej przemawiać. Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwia, posiedzenie zostało o 9½ wieczorem zamknięte.

Wiedeń, 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł rząd przedłożenie, dotyczące przekazywania podatków od piwa, oleju skalnego i cukru. Reforma tego podatku polega na umowie między Austryą, Węgrami a krajami okupowanemi, mocą której podatki, złożone w kraju, gdzie odbywa się produkcya, przekazywane być mają krajowi, w którym odbywa się konsumcya danego materyału opodatkowanego.

Dr. Roszkowski czyni wniosek, aby przedłożenie rządowe, dotyczące używania tytułu inżynierskiego, przekazać osobnej komisyi, z 24 członków złożonej.

Zabuda zgłasza wniosek nagły: Wzywa się rząd, ażeby bezzwłocznie przystąpił do upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Koło polskie zebrało się natychmiast na naradę i uchwaliło wniosek poprzeć.

Brzorad zauważa, że prezydent zakomunikował na wczorajszem posiedzeniu, że nagłość wniosku Doleżala została 111 przeciw 98 głosom odrzuconą. Otóż w wypadku tym zaszła pomyłka ze strony sekretarzy, w rzeczywistości bowiem nagłość wniosku Doleżala została uchwaloną większością głosów.

Prezydent przyrzeka sprawę zbadać.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania przedłożeń ugodowych.

Kaftan kończy rozpoczętą wczoraj mowę. Rzeczowo rozbiera przedłożenia ugodowe. Mowę swą kończy zwrotem: „Hr. Clary wypowiedział nam wojnę. Podejmujemy ją w tem przekonaniu, że dobro nasze musi zwyciężyć".

Dworzak mówi zrazu po czesku, poczem po niemiecku omawia przedłożenia ugodowe i zaznacza między innemi, że długo łudzono Czechów, aż nareszcie i to im zabrano, co z trudem wielkim zdobyli.

Brzeznowsky woła: Patrzcie na orła austryackiego: jedną głową coś daje, drugą zaraz kradnie.

Godzina 4 minut 30. Posiedzenie trwa dalej...

Sytuacya.

Wiedeń, 24 listopada. (*Telefonem*). W kołach rządowych ustaliło się przekonanie, że groźbami nic się nie wskóra wobec większości, a zwłaszcza wobec Czechów. — Obecnie więc punkt ciężkości spoczywa w pomyślnym przebiegu rokowań.

W sali Izby poselskiej usposobienie ociężałe, w klubach i kuloarach panuje ożywienie.

Clary konferował po południu z prezesem klubu młodoczeskiego, p. Englem.

Z tego wynika, że wszystkie pogłoski rozsiewane przez opozycyjne kluby niemieckie i *streberów* z Koła polskiego, jakoteż podsuwano przez ich prasę, pomysły nie mają realnego gruntu i rząd nie myśli o przedsiębraniu ostrych środków przeciwko większości i Czechom.

Grupa *streberów* jest też bardzo zirytowaną, bo jest ona przyzwyczajoną do łowienia ryb w mętnej wodzie, a teraz może nastąpić pokojowe załatwienie sporu; to się im nie podoba, gdyż tracą tym sposobem zysk gryndrski.

Dziś zjawił się w Izbie ekscelencya Madeyski i zgromadził dokoła swej osoby „wypłacalnych" i „niewypłacalnych". Co ci postanowili, wnet usłyszymy.

Wiedeń, 24 listopada. (*Telefonem.*) Feudali czescy uchwalili głosować przeciwko ugodzie. Co do prowizoryum budżetowego nie zapadła dotąd uchwała, czekają na uchwałę komitetu wykonawczego prawicy.

Wiedeń, 24 listopada. (*Telefonem.*) Prawica ma zamiar uchwalić rządowi prowizoryum budżetowe tylko na dwa miesiące.

Na następnem posiedzeniu rząd przedłoży Izbie ustawę o kwocie.

Wiedeń, 24 listopada. *Fremdenblatt* przestrzega dziś Czechów przed obstrukcyjną drogą, którą obecnie kroczą. Organ półurzędowy pisze: „Może Czesi przecież zdołają się opamiętać i sprawić, że się rozpadłe części prawicy skleją, acz trudno będzie ułamki tego „pierścienia żelaznego" napowrót w dawniejszej formie ułożyć".

Wiedeń, 24 listopada. Austryacka deputacya kwotowa przyjęła na swem wczorajszem posiedzeniu do wiadomości sprawozdanie subkomitetu, który układał się z węgierską deputacyą kwotową. W dalszym ciągu obrad zaznaczono, iż należy podnieść z naciskiem w sprawozdaniu, jakie będzie przedłożonem Radzie państwa, konieczność znalezienia takiego klucza, któryby usunął trudności przy oznaczeniu stosunku kwot, płaconych na wspólne wydatki monarchii przez obydwie jej połowy.

Sprawozdanie deputacyi kwotowej będzie w najkrótszym czasie przedłożone Radzie państwa.

Budapeszt, 24 listopada. Komisya finansowa Izby odbyła wczoraj pod przewodnictwem posła Maksa Falka posiedzenie, na którem byli także obecni: prezydent ministrów Szell i minister skarbu Lukacs.

Prezydent ministrów, Szell, zgłosił wniosek, aby komisya wzięła w poniedziałek pod swe obrady wniesione do Izby przedłożenie kwotowe.

Sprzeciwił się temu wnioskowi pos. Komjathy, ponieważ te przedłożenia nie zostały jeszcze rozdzielone pomiędzy posłów i wniósł, aby w obradach komisyi finansowej wzięli także udział członkowie deputacyi kwotowej.

Przeciw wnioskowi Komjathy'ego przemawiał Szell, a komisya uchwaliła rozpocząć w poniedziałek obrady nad przedłożeniem kwotowem i jako referenta wybrała posła Nemenyi'ego.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 24 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu prezydent Fallières przystąpił do przesłuchania świadków.

Pierwszym z przesłuchanych świadków był lekarz Dureaunaz z Longuyon. Zeznał on, iż w lutym tego roku jakiś nieznajomy zapytywał go, czy nie zechce przyjąć w swym domu księcia Orleanu.

Adwokaci, oskarżeni i senatorowie zwracali się z rozmaitemi pytaniami do świadka, lecz ten dawał odpowiedzi niejasne, co wywołało powszechną wrzawę.

Paryż, 24 listopada. Wczoraj przesłuchano, jako świadka, komisarza policyi na dworcu w Marsylii Lesbres'a, który wyłuszczył historyę powstania ligi antisemickiej w Marsylii i zaznaczył, że założycielem jej był major Thivion, gorący rojalista, który połączył wszystkie żywioły wrogie republice.

Komisarz zaś Fandot z Lille skreślił knowania rojalistów i antisemitów w tem mieście i stwierdził, że w Lille ukartowany był zamach na prefekturę.

Spensyonowany major Bageries zeznawał jako rzeczoznawca w kryptografii. Wyjaśniał on szyfrowane depesze księcia Orleanu, Chevilly'ego i Buffeta. Jedna z depesz Buffeta wzywa księcia Orleanu, aby się trzymał w pobliżu Paryża, gdyż spodziewane są ważne wypadki. Depesza ta nadana była 18 lutego.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Londyn, 24 listopada. Minister Chamberlain przybył wczoraj do Windsoru i miał dłuższą konferencyę z hr. Bülowem i z ambasadorem hr. Hatzfeldem. Cesarz Wilhelm nie brał udziału w tej konferencyi; natomiast po powrocie z polowania, cesarz sam konferował z hr. Hatzfeldem i z Bülowem.

„Russkij Trud" zakazany.

Petersburg, 24 listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, iż ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości, finansów, tudzież oberprokurator synodu, na sesyi dnia 22 b. m. postanowili zakazać wydawnictwa tygodnika „*Russkij Trud*".

Przyczyną zakazu był ogólny kierunek tego pisma, które głosiło zasady liberalne i nieraz krytykowało politykę rządową.

Aresztowanie Wittego.

Berlin, 24 listopada. Dzienniki tutejsze uważają pogłoski o rzekomem aresztowaniu rosyjskiego ministra skarbu Wittego za śmieszny wymysł.

Stwierdzenie dżumy.

Petersburg, 24 listopada. Celem stwierdzenia charakteru choroby zaraźliwej, która grasowała we wsi Kołobówce, wysadzono specyalną komisyę, składającą się z wybitnych lekarzy, bakteryologów i chemików. *Prawit Wiestnik* ogłasza obecnie opinię komisyi: mniejszość komisyi znajduje, iż była to choroba, podobna do dżumy w formie pneumonicznej, większość komisyi stwierdza z całą stanowczością, iż była to niewątpliwie dżuma.

Obecnie choroba ta zupełnie już wygasła.

Wojna.

Londyn, 24 listopada. Z *Oranje River* donoszą: Generał lord Methuen telegrafuje, że odniósł zupełne zwycięstwo nad Boërami pod Belmont. Anglicy stracili 58 zabitych i 159 rannych, 18 żołnierzy zaś zaginęło.

Londyn, 24 listopada. Oprócz urzędowego doniesienia lorda Methuena, nie nadeszły tutaj żadne prywatne depesze o zwycięstwie Anglików pod Belmont. Stąd też doniesieniu urzędowemu nie dają tu zupełnej wiary.

Londyn, 24 listopada. Wedle dzisiejszych doniesień, zachodni korpus, pod gen. lordem Methuenem, liczy 11.000 ludzi; maszeruje on ku Kimberley'owi.

Srodkowym korpusem, liczącym obecnie 4000 ludzi, a którego główna kwatera znajduje się w Queenstown, dowodzi gen. Gatacre. Z tym korpusem połączy się wkrótce 3000 ludzi, dowodzonych przez gen. Frencha.

Co do korpusu wschodniego, w Natalu, brakuje autentycznych wiadomości.

Londyn, 24 listopada. Pod datą 20 b. m. donoszą z Mafekingu, że w mieście panuje febra i mieszkańcy cierpią dotkliwie z powodu braku wody.

Według doniesienia *Biura Reutera*, 2000 ludzi, pod dowództwem generała Bartona, stoi nad rzeką Mooi, a 2000, pod dowództwem Hildyarda, koło Estcourt. Obydwa te korpusy odcięte zostały od wojsk, które nadeszły ze wspólnej koncentracyi.

Londyn, 24 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że nad rzeką Mooi stojąca kolumna angielska, pod dowództwem gen. Bartona, liczy 2000 ludzi, lecz posiada zaledwie tylko kilka dział. Onegdajsza potyczka w bliskości rzeki Mooi dowodzi, że Boërowie rozporządzają o wiele liczniejszą i lepszą artyleryą, niż Anglicy.

Londyn, 24 listopada. Dowodzący angielski w Queenstown, gen. Gatacre, polecił zaaresztować, pod zarzutem zdrady stanu, pięciu poddanych angielskich w Nauwport, między którymi znajduje się pewien poseł do parlamentu kolonii Przylądkowej. Dalsze aresztowania są spodziewane.

Londyn, 24 listopada. W obozie Aldershot odbywa się obecnie mobilizacya 6-tej dywizyi, mającej wkrótce odpłynąć do Afryki południowej.

Tutejsze koła wojskowe są poprostu zdumione przebiegiem akcyi wojennej w Afryce południowej, a troską je napełnia śmiały marsz Jouberta ku południowi. Krytykują tu powszechnie fakt, że dopiero teraz wzięto się do fortyfikowania Durbanu.

Londyn, 24 listopada. Zarządzono mobilizacyę dalszych 8 batalionów milicyi.

Durban, 24 listopada. Boërowie rozpoczęli ostrzeliwanie angielskiego obozu nad rzeką Mooi.

Kolonia, 24 listopada. Do *Koeln. Ztg* donoszą z Londynu, że sfery rządowe angielskie uważają sytuacyę w Natalu za groźną. Gen. Buller spodziewany jest w tych dniach w Durbanie. Niema już wątpliwości, że oddział wojsk angielskich nad rzeką Mooi został przez Boërów osaczony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	60
„ „ srebrna	99	35
4% renta austryacka złota	116	65
4% „ „ koronowa	99	95
4% „ węgierska złota	116	70
4% „ „ koronowa	95	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	370	30
Londyn	120	6½
Marki	59	02½
20-te Markówki	11	79
20-te Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	44	95
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	58	10
Akcye Anglobanku	149	50
„ Unionbanku	308	—
„ Bankverein	271	50
„ Laenderbanku	235	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	282	50
„ „ Południowej	70	50
„ „ Elbethal	249	—
„ „ Nordbahn	3060	—
„ „ Staatsbahn	3?9	25
„ „ Alpine	276	—
„ Tureckie Tabaczne	132	
Ruble	12?	50

Berlin, 24 listopada 1899.

Banknoty austryackie	169	10
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	98	25
Renta włoska	93	60
Akcye kredytowe austryackie	231	87
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 24 listopada 1899.

Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	23
Żyto na wiosnę	6	80
Owies na wiosnę	5	41
Kukurudza	5	21

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 24 listopada 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	25
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	56	9	62
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	10
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	92	50	93	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „	95	25	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niezk.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	94	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	94	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	29	—	31	—
„ „ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	281	—	283	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyje...